Nr. 109. Kraków, poniedziałek 22 kwietnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, za granicą 3 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Towarzysze! Robotnicy! Gotujcie się do obchodu święta 1 Maja!

Towarzysze! reklamujcie swoje prawo wyborcze!

Sieroszewski o Japonii.

Niewielu Polaków tak gruntownie poznało Japonię, jak Wacław Sieroszewski. Dodajmy, że Sieroszewski jest w jednej osobie i wybitnym człowiekiem nauki i poetą pierwszej miary, a zrozumiemy, że odczyt jego „O Japonii“, wygłoszony w piątek w hotelu Saskim, był rzeczą i nader pouczającą i nader piękną.

Prelegent sięgnął daleko w przeszłość. Wspomniał o legendarnych pra-krajowcach Japonii, owych czterech plemionach strzelców karlego wzrostu, których ujarzmili najeźdzcy z północy, Ainowie brodaci i włochaci, rysami swoich rubaszno-dobrodusznych twarzy do chłopów rosyjskich podobni, a obrośnięciem ciała przypominający bajecznych faunów czy satyrów. Ainów później napowrót na północ wyparli przodkowie dzisiejszych Japończyków, przybysze z Korei, którzy jednak według swoich własnych podań pochodzili z dalekiego południa, z Siamu. Kultura, którą ci przybysze, jakie dwa tysiące lat temu, przynieśli z sobą na jednostajnie ciepłem powietrzem owiane, częstymi deszczami zroszone wybrzeża wysp japońskich, była przeróbką kultury chińskiej. Pod ochroną morza i pod wpływem odrębnej przyrody japońskiej ta kultura chińsko-korejska przyjęła charakter coraz odrębniejszy i prześcignęła swoje pierwowzory.

Narodową religią japońską jest prastare, nieznane gdzieindziej Szinto, pełen prostoty i tolerancyi kult bohaterów, a raczej kult wielkich czynów ludzkich. Pamięci tych bohaterów i czynów ich niesie się w ofierze kwiaty i owoce, składane w przedsionku skromnych, słomą krytych kapliczek, rozmyślnie stawianych na stokach gór, na pograniczu między gęsto zaludnionem wybrzeżem a niezbadaną puszczą górską. Od tylnych drzwi kaplicy prowadzą kamienne schody, otoczone wiekowemi drzewami, stromo pod górę w głąb lasów ku wewnętrznej świątyni, zazwyczaj tylko kapłanom dostępnej. Od zwiedzających kaplicę pobożnych, zwyczaj nie wymaga zmawiania pacierzy; zamiast modlitwy wystarcza zapatrywanie się w malowniczy krajobraz, roztaczający się u stóp pątnika. Bynajmniej jednak nie wszyscy Japończycy wyznają religię Szinto. Już więcej niż tysiąc lat temu przez Koreę przybył do Japonii konfucyanizm chiński, a w ślad za nim buddyzm indyjski, dzisiaj nadzwyczaj w Japonii rozpowszechniony. W nowszych czasach zaś i chrześcijaństwo pozyskało w Japonii dość licznych wyznawców. Żadnych jednak walk między temi wyznaniami niema; religia uchodzi za ściśle prywatną sprawę sumienia każdego człowieka z osobna. Jeśli w minionych wiekach zdarzały się w Japonii prześladowania chrześcijan, to tylko dlatego, że pod wpływem wieści o krwawych walkach, staczanych przez zdobywców europejskich w Indyach, podejrzywano chrześcijan o zamachy na wolność i niepodległość Japonii. Dzisiaj to dawno przebrzmiało; tolerancya stała się powszechną.

W wiekach średnich najwyższą władzę dzierżył w Japonii cesarz czyli mikado, który był zarazem najwyższym kapłanem, a uchodził za potomka bogów. Jego lennikami byli magnaci, czyli d a j m i j o, z których każdy władał nad liczną rzeszą lennej szlachty czyli s a m u r a j ó w; lennikami szlachty zaś byli włościanie. Władza cesarska słabnęła jednak wobec wzrastającej potęgi magnatów i częstych wojen domowych przez nich wszczynanych; w końcu jeden z magnatów, zwyciężywszy współzawodników swoich, usunął na bok mikada i sam objął władze monarszą pod tytułem s z i o g u n a czyli najwyższego hetmana. Niezadługo wybuchły nowe wojny domowe, w toku których władzę szioguna zdobył genjalny człowiek niskiego pochodzenia, Hijejassu. Ten, aby zabezpieczyć sobie zaufanie całego ludu, uznał za swojego zwierzchnika potomka dawnych mikadów, który zresztą nie przestał żyć na ustroniu, otaczając się kapłanami, uczonymi i artystami, a świeckie rządy pozostawiając sziogunowi. Ten zaś, jako rzekomy wykonawca woli potomka bogów, systematycznie łamał potęgę możnowładców i przykuwał ich do swojego dworu.

Taką była Japonia, kiedy w wieku XIII zwycięzko odparła najazd mongołów, pustoszących Chiny oraz Koreę; taką przetrwała aż do 1867 r. W tym roku rewolucya ludowa obaliła ostatniego z sziogunów, których lud wciąż jeszcze uważał za władców nieprawych, a władzę już nietylko tytularną, ale faktyczną, oddała w ręce mikada, po którym, jako jedynie prawowitym władcy Japonii, spodziewano się przywrócenia starych, dobrych czasów. Stała się jednak rzecz niespodziana: właśnie mikado, otoczony doradcami postępowymi, na oścież otworzył drogę do Japonii reformom na wzór europejski.

Zaborczość, którą okazuje nowoczesne państwo japońskie, mocno się różni od zaborczości mocarstw europejskich. W Korei, którą zdobyli, Japończycy zaprowadzają ład, bezpieczeństwo, oświatę, kulturę i tolerancyę. Zresztą przyszłość Japonii w pierwszym rzędzie nie na zaborach polega, tylko na kolonizacyi wewnętrznej. Dotąd bowiem górzyste wnętrze wysp japońskich, stanowiące dwie trzecie przestrzeni kraju, leżało odłogiem, pomimo, że klimat tych gór jest dla Japończyków nawet o wiele zdrowszym od klimatu nizin. Ale główna roślina uprawna Japończyków, ryż, nie rośnie w górach. Oto co do niedawna zmuszało Japończyków do tłoczenia się w ciepłych a wilgotnych nizinach nadmorskich, bardziej sprzyjających ryżowi niż ludziom; to też z biegiem wieku Japończycy stali się znacznie drobniejsi i wątlejsi od swoich pobratymców koreańskich. Obecnie jednak już od kilkudziesięciu lat Japończycy zaczęli uprawiać zboża europejskie, doskonale dojrzewające właśnie w górach japońskich, chłodniejszych i suchszych od nizin. — W ostatniej wojnie w wojsku japońskiem służyli już i synowie górali uprawiających pszenicę, rośli, barczyści, rumiani. Rasa pod wpływem klimatu górskiego wprost się odradza. I bez zaborów zdoła więc Japonia podwoić, może i potroić obszar ziemi uprawnej, a temsamem podwoić swoją ludność.

Odczyt Sieroszewskiego, nader obfity w treść, częściowo zaledwie wyczerpaną niniejszem sprawozdaniem, nadto urozmaicony był bardzo ładnymi obrazami świetlanymi, malowanymi przez Japończyków.

g.

Zgromadzenie służby miejskiej.

W przepełnionej sali cyrku „Edison“ odbyło się w niedzielę zgromadzenie służby miejskiej, zwołane na jej żądanie. Liczni wyborcy tej kategoryi, dużo w mundurach służbowych, z zaciekawieniem przysłuchiwali się wywodom mowców i gorąco oklaskiwali ich wywody.

Zgromadzenie zagaił tow. Pałubiński, na którego wniosek wybrano przewodniczącym tow. Kühnera. Powitany burzliwymi oklaskami, zabrał głos

tow. Daszyński.

Zaprosiliśmy Was, pracujących w zakładach miejskich, aby się zastanowić nad dwiema rzeczami: 1) jaki jest dzisiejszy parlament i co robić, aby przyszły był lepszy? 2) nad położeniem panów, jako służby miejskiej, aby zając się środkami poprawy waszej doli.

Co do parlamentu, nieodzownem jest, aby każdy obywatel pilnował swych praw. Parlament jest to ciało prawodawcze, uchwalające ustawy, ciężary i kontrolujące rząd. A ciężary te nałożone są na biedny lud, który musi rocznie złożyć dla państwa przeszło 1800 milionów koron. W dwóch trzecich częściach ponoszą te ciężary biedni ludzie, ich żony i dzieci. Podczas gdy np. cały podatek gruntowy przynosi 53 milionów, to wódka przynosi do 100 milionów. Tak samo jest z piwem, cukrem itd. i stąd pochodzi ogromna drożyzna wszystkich środków do życia. Służba wojskowa obarcza także więcej biednych ludzi, gdyż synowie bogaczy służą tylko 1 rok. Na każdym kroku widać różnicę między bogatymi a biednymi i dlatego dążyliśmy do usunięcia kuryj i nierówności i doprowadziliśmy do tego, że dziś prezydent miasta i ostatni zamiatacz mają tylko po jednym głosie. (Oklaski). Dlatego lud biedny, masa pracująca, uzbrojony w kartkę wyborczą, musi starać się mieć swego posła, któremu ufa, do którego może się zawsze zwracać. (Oklaski).

Służba miejska, tak przeciążona pracą, tak wyzyskiwana, ma teraz obowiązek zastanowić się: czy ma głosować na tych, którzy dla niej nic nie zrobili i dalej nie zrobią, czy iść w łączności z klasą robotniczą. Wy jesteście biedni i dlatego miejsce wasze jest w jednym szeregu z całym pracującym ludem. (Oklaski).

Położenie wasze w gminie nie jest do pozazdroszczenia. Dziś gmina musi stać się przemysłowcem: kupuje grunta, prowadzi gazownie i zakład elektryczny, kupuje tramwaj, słowem staje się wielkim kapitalistą, który potrzebuje dużo robotników i sług. Podczas gdy dawniej gmina miała 150 do 200 sług, dziś mnoży się liczba osób przez gminę zajętych, gmina staje się pracodawcą, częścią wyzyskującą.

A jeżeli się przypatrzyć płacom, zobaczycie smutny widok. Gmina powinna powodować się względami ludzkości i starać się, żeby służba u niej miała się lepiej, niż u prywatnego spekulanta. W rzeczywistości jest gorzej. Robotnik miejski jest nietylko częściowo gorzej płatny i przeciążony pracą, ale i poza czasem służby kontrolują jego myśli, sądzą, że za nędzną płacę kupili nietylko jego pracę, ale i jego przekonania, jego serce i mózg.

Co do przeciążenia pracą — przypatrzmy się straży akcyzowej. Strażnik ma 6 godzin ciężkiej, 6 godzin lżejszej, 6 godzin znowu ciężkiej pracy i 6 godzin odpoczynku, t. j. na 24 godzin — 18 godzin pracy. (Hańba). A straż ogniowa miała po 12 godzin pracy, lecz gdy przybył nowy naczelnik Nowotny — przybyło nowej pracy. (Hańba mu!). Taki akcyźnik i strażak pożarny przez 2 dni w miesiącu tylko może być wolny, może być ojcem i mężem.

A dlaczego tak jest? Bo się robotnicy boją. Jestem przekonany, że gdybym tak zaprosił jednego z robotników miejskich do stołu prezydyalnego, toby się bał (okrzyki: prawda, bo wypędzą go). Dawniej i inni robotnicy się bali, ale teraz mają organizacye i stowarzyszenia i naszem dążeniem jest, aby i z robotnika miejskiego zrobić wolnego obywatela bez lęku. (Oklaski).

Co zachęca ludzi do służby miejskiej? Pensya i emerytura, istniejąca dla niektórych kategoryj służby. Każdy cieszy się, że przecież będzie miał małe ale stałe zaopatrzenie na starość i dla swoich wdów i sierót i ten czuł się wyższy od robotnika. Ale teraz zapowiedziano ustawę o zabezpieczeniu starości i wdów i sierót, bo my pracujemy, aby każdy pracujący miał zabezpieczoną starość. (Oklaski). Gdy przyjdzie ta chwila, będą musieli robotnicy miejscy postawić jakieś żądania, bo niemożliwem jest dziś żyć z 25 czy z 26 złr. miesięcznie. Wobec drożyzny mieszkaniowej muszą robotnicy miejscy mieszkać poza rogatkami i chodzić godzinami do roboty. Każdy inny robotnik może strejkiem polepszyć swój zarobek, ale robotnik miejski może tylko żebrać. Chwalono się w radzie miejskiej, że polepszono płace urzędników i sług, a ile tej dano? Po 2 złr. na miesiąc. (Śmiechy). Ale służba bronić się nie może, bo za każde wolniejsze słowo wylatuje ze służby, jako „buntownik“.

W sprawie mieszkaniowej co gmina zrobiła? Gdy w komisyi budżetowej uchwalono podwyższenie dodatku czynszowego, podniósł dr Gross i ja, że niesłychaną jest rzeczą jeszcze podrażać mieszkania, a przeznaczyć tylko 150.000 kor. na domy robotnicze. Wówczas przeznaczono łaskawie 400.000 koron, ale dotąd nic nie zbudowano. Na salę koncertową wydano pół miliona (hańba!), a ludność musi uciekać za miasto, mieć ciemności i błoto za towarzyszy, mieszkać w brudnych norach.

Musimy domagać się, aby służba miejska była s t a b i l i z o w a n ą, żeby robotnik nie tracił chleba dla czystego kaprysu lub za fałszywą denuncyacyę. Musimy domagać się, aby prawo do życia robotnika miejskiego było tak samo szanowane, jak urzędnika. (Oklaski). Żądamy dalej s k r ó c e n i a c z a s u p r a c y w zakładach miejskich na 8 godzin (oklaski), aby robotnik miał czas do odpoczynku. Jeżeli u prywatnych przedsiębiorców panuje 9 i 10 godzin pracy, to gmina powinna mieć ambicyę zaprowadzenia 8-godzinnego czasu pracy (oklaski). Potrzeba tylko trochę dobrej woli. Żądamy dalej wprowadzenia s t a ł e g o u r l o p u c o r o k u i to urlopu tem większego, im dłużej ten człowiek w gminie pracuje. Żądamy dalej, aby gmina przyczyniła się do z a ł o ż e n i a t a n i e g o s k l e p u dla robotników i służby miejskiej, aby bodaj trochę ulżyć drożyźnie; żądamy dla nich jakichś u r z ą d z e ń h y g i e n i c z n y c h: ogródków dla dzieci, prawdziwych łaźni ludowych i t. d.

Możnaby też żądać, aby gmina wyznaczyła kilka stypendyów dla dobrze uczących się dzieci swej służby — słowem, aby gmina nie była wyzyskiwaczem. A przedewszystkiem żądamy, aby gmina szanowała wasze prawa obywatelskie, bo nikt nie przeszkodzi wam utrzymać solidarności z całą klasą robotniczą. (Oklaski). Nie ścierpimy tego, aby jak n. p. robotników gazowych pędzono do urny wyborczej, jak stado baranów. (Oklaski). Gmina nie pyta się, skąd płyną jej dochody, dlatego niech szanuje waszą równość i wolność. (Oklaski).

Jedyna droga, która wam pomódz może, jest droga, którą idzie cała klasa robotnicza. Z łaski nic wam się nie da, tylko organizacya i stowarzyszenie mogą na legalnej drodze wam pomódz. Nie wzywam was do zaniedbywania obowiązków, ale wzywam was do organizowania się. (Oklaski). Dlatego robotnikom miejskim potrzebną jest wolność koalicyi, aby mogli swobodnie gromadzić się i obradować.

Prawo to możecie zdobyć przez głosowanie na posłów robotniczych. (Burzliwe oklaski).

Dyskusya.

Tow. P a ł u b i ń s k i wylicza szykany, jakich robotnicy doznają od naczelnika Nowotnego i wskazuje na stróżów domowych, którzy organizacyą swą uzyskali uznanie nawet u prezydenta miasta.

Powitany oklaskami przemawia

dr Adolf Gross.

Jako radca miejski często spotykam się ze służbą i jej interesami. Służba zawsze odnosi się ze swymi żalami albo do socyalistów albo do demokratów. W ostatnich czasach powstała legenda, że robotnicy miejscy, chcąc coś zyskać, muszą iść na ul. Tomasza. My o to interpelowaliśmy prezydenta i otrzymaliśmy odpowiedź, że jemu jest wszystko jedno, czy robotnik jest chrześcijańsko-socyalny, czy socyalista. Wobec tego powiadamy, że naczelnicy powinni tu przyjść, gdzie się zgromadzają robotnicy, a nie tam, gdzie kler się gromadzi. (Oklaski). Wobec prawa jesteśmy równi, ale nędza jest u robotników i jeżeli chcecie to zmienić, nie głosujcie na zacofańca, ale na tego, kto zawsze bronił ludu, a kto nim jest, nie potrzebuję wam mówić. Wszyscy znacie posła Daszyńskiego. (Burzliwe oklaski). Żaden robotnik nie da głosu na klerykała (Okrzyki: Nigdy!), tylko na tego, który był i jest, i który zawsze bronił. Klerykali chcą, abyście teraz, gdy lud dojrzał do głosu, opuścili swego wodza. A gdzie oni byli wtedy, gdy was prześladowano, gdy nazwa „socyalista“ była równą dyabłu? (Oklaski).

Powiadają także, że żydzi są waszymi wrogami. Głoszą to nasi wspólni wrogo-

wie, aby nad żydami i nieżydami zapanować. Myśmy się wprawdzie osobno zorganizowali, ale chcemy razem pracować dla ogólnego dobra; chcemy wprowadzić prawdziwą miłość bliźniego, którą klerykali mają na ustach, a w sercach jad i nienawiść. My rozróżniamy tylko dobrych i złych obywateli i zwalczamy złych bez różnicy wyznania. (Oklaski.)

Tow. Kuczwa w gorących słowach piętnuje postępowanie p. Nowotnego, któremu się ciągle zdaje, że jest kapralem a robotnicy rekrutami. Minęły te czasy, kiedy taki pan mógł nad sumieniami przewodzić, dziś nawet stróżka nie ma respektu przed jego czapką z bączkiem. Jeżeli nie przestanie swych praktyk, może to się smutno odbić na jego karyerze, a ta jest przecież u niego wszystkiem. Robotnicy miejscy nie powinni chodzić do klerykalnych stowarzyszeń, gdzie ich tylko łudzą, a różni księża chcą przy tem swą pieczeń upiec.

Tow. Misiołek nawołuje do organizowania się i do śmiałego głosowania na kandydatów robotniczych.

Tow. Daszyński, zabrawszy jeszcze raz głos, przestrzega pp. Dąbrowskiego i Nowotnego przed groźbami, że robotnik za głosowanie wbrew ich woli straci służbę. Gdyby to rzeczywiście się stało, podniesiemy w Radzie miejskiej taki krzyk, że i p. Nowotny może wylecieć. Nie cofniemy się nawet przed doniesieniem do sądu, a p. Nowotny może na 6 lat stracić prawo wyborcze.

Przewodniczący tow. Kühner poddaje pod głosowanie następującą

rezolucyę:

Zgromadzeni w dniu 21 kwietnia 1907 uchwalają — po wysłuchaniu referatu radcy miejskiego Daszyńskiego — że będą przy zbliżających się wyborach głosowali na kandydatów robotniczych.

Zarazem postanawiają zgromadzeni rozpocząć energiczną walkę o poprawę swego losu przez wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy, budowę tanich domów, podwyższenie płacy, urlopy coroczne, sklep wspólny itd., a przedewszystkiem przez poszanowanie praw sługi i robotnika miejskiego w służbie i poza służbą.

Tylko w solidarnej organizacyi służby i robotników miejskich leży środek poprawy ich doli.

Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" zakończyło się zgromadzenie o godz. 12½.

Przyjaźniący, nie mogąc przeboleć, że służba miejska udała się pod opiekę socyalistów, zaaranżowali naprędce konkurencyjne zgromadzenie, które zwołali do sali przy ul. Tomasza na godz. 9½ rano. Doczekali się jednak takiego fiaska jak w ostatni piątek, kiedy na ich zgromadzenie służby miejskiej przyszło aż 5 ludzi. Wymknęły się ofiary!

Dowiadujemy się także, że budownictwo miejskie zatrzymało wszystkich robotników przy rzekomo pilnej robocie, aby uniemożliwić im pójście na zgromadzenie. Zapytujemy, co to ma znaczyć, a względnie kto takie polecenie wydał?

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie wyborców m. Podgórza odbyło się wczoraj w tamtejszej sali „Sokoła" przy udziale przynajmniej 1000 wyborców. Przewodniczyli: p. dr Oberländer i tow. Jaworski. Kandydat socyalistyczny na okręg miejski Podgórze-Wieliczka-Bochnia, tow. dr Emil Bobrowski, wygłosił mowę kandydacką, którą całe zgromadzenie gorąco oklaskiwało. W dyskusyi przemawiali: dr Oberländer, dr Feuereisen, górnik Szczaniecki i tow. Daszyński, owacyjnie przez zgromadzenie przyjmowany. Niejakiemu p. Radzi...wskiemu, który bajał coś o „orle białym na czerwonym sztandarze", dał tow. Bobrowski ciętą odprawę. Rezolucyę, wyrażającą pogardę kandydatom, którzy mimo zaproszenia nie przybyli na zgromadzenie, oraz proklamującą kandydaturę tow. Bobrowskiego, wśród powszechnego zapału jednogłośnie uchwalono. Zgromadzenie trwało od godz. 3 do 6½ wieczorem.

Zgromadzenie mieszczan podgórskich obradowało wczoraj równocześnie z wielkiem zgromadzeniem w „Sokole" w „Kole mieszczańskiem" przy udziale aż 25 wyborców, naturalnie zaproszonych. Burmistrz i poseł demokratyczny Maryewski w elegijnym tonie skonstatował, że „woli monarchy stało się zadość i musimy teraz równo głosować". Dalej wywodził p. Maryewski, że minister Korytowski napisał mu, że z Bochni i Wieliczki ofiarowano mu mandat, więc Podgórze także powinno na niego głosować. Wprawdzie — ciągnął dalej p. M. — „rada narodowa" miała przysłać do nas delegata dla porozumienia się co do wyboru posła, ale tego dotąd nie zrobiła, z czego wnioskuje, że „rada narodowa" życzy sobie wyboru ministra. A zgoda jest konieczną! — wołał Maryewski — bo inaczej głosy będę rozstrzelone i gotów wyjść socyalista. Minister przed wyborcami wprawdzie nie stanie, ale jego, burmistrza, prosił listownie o poparcie.

P. Gadomski, urzędnik sądowy, ogłasza, że sam miał zamiar kandydować, ale przejrzawszy listę wyborczą, zobaczył w niej tylu stróżów, kolejarzy itd., że dał spokój i popiera Korytowskiego.

P. Dyrcz, który jako przedsiębiorca budowlany uważa się za pokrzywdzonego przez robotników, wymyślał na socyalistów, którzy „zepsuli robotników". Nie chce jednak ministra na posła, ale stawia kandydaturę prof. Przybylskiego.

Obecnych kilku mieszczan okazywało wobec zachwalań ministeryalnej kandydatury silną opozycyę. Dawały się słyszeć głosy: „Jeżeli mamy głosować na ministra, to wolimy socyalistę. Czy to — wołali — ma być patryotyzmem głosować na ministra? Dziś chłopi wybierają chłopa, robotnicy robotnika, a mieszczanie mają wybrać ministra?" Żądali też zwołania zgromadzenia publicznego, ale p. Maryewski przestrzegał przed tym niebezpiecznym eksperymentem, „bo socyaliści zgromadzenie opanują". Sam woli pocichu agitować.

Na tem zakończyło się to pchanie Korytowskiego przez „demokratycznego" burmistrza.

Zgromadzenie stróżów dzielnicy Kleparz odbyło się wczoraj w sali miejskiej Kasy chorych. Po przemówieniach tow. Misiołka, Pałubińskiego i Feleksego uchwalili zebrani w liczbie 120 kandydaturę tow. Misiołka.

Baczność Wyborcy okręgu Piasek-Kleparz!

W poniedziałek dnia 22 kwietnia b. r. odbędzie się o godzinie 6½ wieczorem

w Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE WYBORCÓW OKRĘGU PIASEK-KLEPARZ

obejmującego następujące ulice:

Batorego, Biskupia, Basztowa, Długa, Filipa, Garbarska, Helclów, Kilińskiego, Karmelicka (strona prawa), Krowoderska, Krzywa, Krótka, Kurniki, Lenartowicza, Łazienna, Łobzowska, Ogrodowa, Pędzichów, Plac Matejki, Pawia, Polna, Podwale, Rynek kleparski, Siemiradzkiego, Sobieskiego, Staszica, Słowiańska, Szlak, Warszawska, Zacisze.

Przemawiać będzie

kandydat LEON MISIOŁEK.

Zapraszamy zwolenników i przeciwników wśród Szan. pp. Wyborców na to zgromadzenie. Wolność głosu w dyskusyi zagwarantowana.

Komitet okręgowy P. P. S. D. okręgu III. Piasek-Kleparz w Krakowie.

KRONIKA.

Kraków, 22 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Na rzecz emigrantów z zaboru rosyjskiego. Grono młodzieży, pragnąc ulżyć ciężkiemu losowi rodaków, zmuszonych chronić się do Krakowa przed prześladowaniem rządu rosyjskiego, urządza na ich rzecz dnia 23 b. m. w sali Saskiej raut, połączony z zabawą taneczną. W raucie wezmą udział goście lwowscy, panie: I. Dębicka (śpiew), Z. Przyszychowska (fortepian), oraz skrzypek p. Z. Szwarcenstein, nadto z artystów miejscowych: p. H. Arkawinówna (deklamacya), panowie: Węgrzyn (deklamacya) i Walewski (śpiew).

W sprawie strejku medyków otrzymujemy następujące pismo: Koledzy i Koleżanki! Na podstawie oświadczenia rektora, dziekana, prof. Marchlewskiego i Maziarskiego, że żądania nasze zostały o tyle zaspokojone, iż ci ostatni mogą rozpocząć ćwiczenia z chemii i histologii zupełnie normalnie dla wszystkich kolegów i koleżanek, zapisanych na nie, uważamy obecnie strejk za zażegnany i wzywamy kolegów i koleżanki, ażeby od dnia dzisiejszego rozpocząć uczęszczać na wszystkie wykłady poprzednio objęte strejkiem. Komisya strejkowa: W. Grzywo-Dąbrowski, K. Rząśnicki, B. Zakliński, Z. Rothaub, Ch. Wasserberger, I. Żuławski.

Z Izby lekarskiej otrzymujemy następującą odezwę: Wobec gwałtownego przewrotu ekonomicznego, jaki od kilku lat zaznacza się podrożeniem tak wartości pracy, jak i artykułów życia codziennego, pełna Izba lekarska zachodnio-galicyjska, idąc za przykładem innych Izb austryackich, uchwala:

1) Podwyższenie honoraryów lekarskich o 50% dotychczasowej wysokości. Podwyższenie to dotyczy także umów lekarzy, będących prywatnymi lekarzami domowymi.

2) Izba wzywa wszystkich lekarzy, mających posady o ryczałtowem wynagrodzeniu w Kasach chorych i tym podobnych instytucyach, by poczynili starania o odpowiednie podniesienie płac. W tych wypadkach wydział Izby podejmie się pośrednictwa.

3) Izba oczekuje, że lekarze, stosując się ściśle do tej uchwały, nie zaniechają nadal wposzczególnych usprawiedliwionych wypadkach kierować się, jak dotąd, względami humanitarnymi, których jednak bezwarunkowo uogólniać nie można.

4) Powyższe uchwały opublikuje wydział Izby jak najrychlej w czasopismach lekarskich, a nadto także i w pismach politycznych, a to dla wiadomości ogółu publiczności.

W wykonaniu polecenia pełnej Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej *Dr Langie*, sekretarz, *Dr Schoengut*, wiceprezes.

Samobójstwo pod pociągiem. W sobotę o godz. 7½ wieczorem rzucił się pod koła pociągu między Płaszowem a mostem na Wiśle Józef Kozłowski, muzykant z Podgórza i poniósł śmierć na miejscu. Koła lokomotywy zmiażdżyły mu głowę i oderwały nogę. Samobójca nie był zdrowym na umyśle, był już nawet w zakładzie dla obłąkanych.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Pan Jowialski", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (na dochód Towarzystwa do broczynności).

Wtorek: „Don Carlos", tragedya w 11 obrazach Szyllera (występ M. Tarasiewicza).

Środa: „Edukacya Bronki", komedya w 3 aktach St. Krzywoszewskiego.

Czwartek: „Nowa Dejanira", dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Piątek: „Książe niezłomny", tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca (występ M. Tarasiewicza) popularne.

Sobota: „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (występ M. Tarasiewicza i M. Przybyłko).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Radcy pana radcy", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Beatryx Cenci", tragedya w 14 obrazach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Poniedziałek; „Halka", opera St. Moniuszki.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Dzień wyborów wolny od terminów. Do galicyjskich sądów wysłało prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie, okólnik z wezwaniem, aby sędziowie o ile możności nie rozpisywali rozpraw na dzień wyborów. Chodzi o to, by nie utrudniać wyborcom udziału w wykonaniu obowiązków obywatelskich. Także świadkowie nie mają być wzywani do sądu w dniu wyborów.

Śnieżyca. W sobotę po południu padał przez dłuższy czas dużemi płatami śnieg, naprzemian z deszczem. W mieście płaty śniegu topniały natychmiast, inaczej było w polu, gdzie łany przybrały białą szatę. Na szczęście nie długo to trwało.

Z kraju.

Grożący wylew Dunajca. Z Nowego Sącza piszą, że stan wody na Dunajcu wobec wiosennych deszczów znowu się podniósł. Groźba powodzi nie ustaje, tembardziej, iż w górach spadł świeży śnieg. Temperatura znacznie opadła.

Usiłowana ucieczka z więzienia. Uwięzieni przed kilku tygodniami w Stanisławowie spólnicy międzynarodowej szajki włamywaczów, usiłowali uciec z aresztu śledczego. Zrobiwszy dziurę w suficie kaźni, dostali się oni na strych i bliscy już byli wydostania się na wolność, gdy ich wczas spostrzeżono i straż więzienną zaalarmowano. Wszczął się ruch i niebezpiecznych uciekinierów sprowadzono do kaźni, gdzie ich z obawy ponownej ucieczki zakuto w kajdany. Ponieważ uwięzieni należą do międzynarodowej szajki włamywaczów, przeto śledztwo napotyka na znaczne trudności i jeszcze dłuższy czas potrwa.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa napadu na stacyę Suchedniów. Podczas napadu na stacyę Suchedniów, dokonanym nocy onegdajszej, skutkiem dwóch wybuchów dynamitowych, wybitych zostało 120 szyb, zburzony piec, troje drzwi, ściana wewnętrzna, komin, kasa osobowa, telegraf i kancelarya zawiadowcy. Naprawa, która już rozpoczęto, kosztować będzie około 600 rb. Tymczasem kasy i kancelarye urządzono w sali III. klasy.

Proces polityczny. Przed paru dniami rozpoczęła się przy drzwiach zamkniętych sprawa wiejskiego komory w Wierzbołowie, P. i L. Kudrjawcewów, A. i M. Kopelmanów, Kapłana, Blumberga i robotnika Wikarta, oskarżonych o należenie do tajnego związku, który dostarczał rewolucyonistom broni i materyałów wybuchowych. Wezwano 42 świadków. Obrońcami są adw. prz. Wróblewski, Tarchowski i Gruzenberg, oraz kilku adwokatów z Petersburga. Proces potrwa dni kilka.

Z caratu.

Zamknięcie akademii medycznej. Wojskowa akademia medyczna w Petersburgu została na zarządzenie dyrektora zamkniętą z powodu odbycia kilku zakazanych zgromadzeń. Mimo to studenci odbyli zgromadzenie i przyjęli rezolucyę, zawierającą następujące żądania: Ponowne przyjęcie relegowanych studentów, relegowanie tych studentów, którzy należą do „Związku prawdziwych Rosyan", uznanie Rady studentów i natychmiastowe usunięcie z akademii dwóch oficerów sztabowych. Studenci uchwalili wytrwać w strejku aż do spełnienia ich żądań.

Przegląd społeczny.

8-godzinny czas pracy. Dnia 13 b. m. przystąpili chemigrafowie krakowscy do odnowienia cennika, który też ze wszystkiemi ulepszeniami osiągnęli. Obecnie będą pracowali upragniony przez wszystkich robotników 8-godzinny dzień pracy, minimum w pierwszym roku 22 K, w drugim 25 K, na 4 pomocników 1 praktykant.

Polepszenie cennika zyskali przez to tylko, że są solidarnie zorganizowani i to powinno być zachętą dla tych, którzy do dzisiejszego dnia do organizacyi nie należą.

Z uznaniem podnieść należy, że niektórzy pp. szefowie bardzo życzliwie cennik przyjęli i natychmiast podpisali, a także chemigrafowie czescy, jakkolwiek tworzą osobną grupę, szli w tym wypadku solidarnie z tutejszymi.

TELEGRAMY

z dnia 22 kwietnia.

Organizacya pracodawców budowlanych.

Wiedeń. Wczoraj odbył się przy udziale reprezentantów z wszystkich części państwa kongres pracodawców budowlanych. Przedmiotami obrad między innemi były uregulowanie czasu pracy w budownictwie, dopuszczalność pracy akordowej, kwestya uznania mężów zaufania i utworzenie organizacyi państwowej pracodawców budowlanych, której założenie jednomyślnie uchwalono.

Rozwiązanie Dumy?

Petersburg. Wszystkie dzienniki przynoszą wiadomości o bliskiem rozwiązaniu Dumy, do czego jednak na razie nie ma pozytywnych powodów. Ale pogłoski te opanowały opinię publiczną.

Z Łodzi.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Na ulicy zastrzelono wczoraj nauczyciela polskiego gimnazyum. Jak słychać, onegdaj i wczoraj zostało wiele osób zabitych i zranionych.

Katastrofa kolejowa.

Smoleńsk. (Pet. ag. tel.) Między stacyami Sowkin i Dobromin nastąpiło wykolejenie pociągu osobowego, przyczem 5 osób zginęło, a 6 odniosło rany.

Zamach na dyrektora seminaryum.

Petersburg. W Tambowie zraniono ciężko wystrzałem rewolwerowym powracającego z kościoła do domu dyrektora seminaryum, Simona. Sprawca umknął.

Strejk w Baku.

Baku. (P. a t.) W Balachanach robotnicy elektrowni zastrejkowali. Wskutek tego nastąpiło też wstrzymanie pracy we wielu kopalniach nafty, stosujących siłę elektryczną.

Katastrofa na Newie.

Petersburg. Podczas przejazdu z jednego brzegu Newy na drugi w sobotę późnym wieczorem wskutek zderzenia z krami zatonął stary parowiec „Archangielsk", na którego pokładzie znajdowało się 60 osób, przeważnie robotnicy.

Petersburg. Z jadących „Archangielskiem" wyratowano tylko 15 osób. Wielkie kry, prąd gwałtowny wody i ciemność utrudniały akcyę ratunkową. Dotąd wydobyto dwa trupy.

Petersburg. Pierwsze sprawozdanie policyjne było przesadzone. Straciło życie 25 osób. Katastrofa nastąpiła późną nocą, podczas śnieżycy i wielkiej ciemności. Spływające z jeziora Ładogi kry otoczyły parowiec, na którym wybuchła panika. Okrzyki ratunku słyszano na pobliskich parowcach finlandzkich, które pospieszyły z pomocą, ale przybyły, gdy już parowiec tonął. Wyratowano 15 osób, w tem 3 kobiety. Ciężka odpowiedzialność spada na policyę rzeczną, która pozwoliła statkowi temu zupełnie już nieodpowiedniemu do żeglugi parowcowej.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)